Nr. 82. We Lwowie Sobota dnia 10. Kwietnia 1886. Rok XIX.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," ulica Sobieskiego liczba 28.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie złr.— miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Lwów 9. kwietnia.

Ciekawy artykuł w sprawie międzynarodowej polityki europejskiej znajdujemy w półurzędowym *Pester Lloydzie*. Organ ten inspirowany przez sfery wysoce kompetetne, pisze mniej więcej tak: Jeśli ktoś mówi o przyłączeniu się Anglji do polityki mocarstw kontynentalnych, wówczas można to z góry nazwać gadaniną bez treści. Wspólna bowiem polityka kontynentalna we właściwem tego słowa znaczeniu, jako wspólny polityczny system, obejmujący najrozmaitsze kwestje, nie istnieje i istnieć nie może, nie ma bowiem wspólności interesów, którąby mogła być podstawą tego systemu. Wspólność europejskiej polityki kontynentalnej okazuje się co najwięcej w poszczególnej odosobnionej kwestji, często dość podrzędnej albo raczej w jednem chwilowem stadjum takiej kwestji. Ciekawym przykładem tej wspólności są powtarzające się od czasu do czasu zapewnienia o usiłowaniach mocarstw około „utrzymania pokoju", przyczem mimowoli nasuwa się pytanie, kto jest właściwie tym, którego chucie wojenne tak gwałtownie poskramiać należy. Jedna jest tylko kwestja, którąby mogła być podstawą wspólnej polityki wszystkich mocarstw z wyjątkiem — jednego. Podstawą tą jest sprzeczność, jaka zachodzi między interesami polityki Rosji a interesami wszystkich mocarstw europejskich a zwłaszcza kontynentalnych. R o s j a j e s t j e d y n e m p a ń s t w e m w E u r o p i e, k t ó r e g o p o l i t y k a m i e ś c i w s o b i e r z e c z y w i s t e i b e z p o ś r e d n i e n e b e z p i e c z e ń s t w o w o j n y. Rosyjska polityka polega bowiem wyłącznie na takiej zmianie geograficznej karty Europy, która grozi wstrząśnieniem i przewrotem obecnej równowagi. Mniejsza o to, czy testament Piotra wielkiego spisany jest czarno na białem w archiwach petersburskich, kierującą myślą polityki rosyjskiej jest zdobycie Stambułu, panowanie nad cieśninami morskiemi i jeśli nie całkowite posiadanie półwyspu bałkańskiego, to w każdym razie stanowcza na nim przewaga. Z tem byłaby atoli połączona przewaga Rosji w Europie, którąby zagrażała nietylko interesom, ale także pokojowi i bezpieczeństwu a w ostatnim rzędzie także istnieniu innych państw, coby mogło doprowadzić wkrótce do walki na śmierć i życie — pomijając już w zupełności niepowetowane straty, jakie poniesie skutkiem takiego faktu postęp, wolność i kultura. Z żadnej innej strony nie grozi tak wielkie niebezpieczeństwo, jak właśnie ze strony Rosji. Jest naturalnie kilka innych jeszcze ciemnych punktów na horyzoncie europejskim. Najciemniejszym jest chęć odwetu Francji na Niemcach i zdobycie utraconych prowincyj. Ale żadne z tych niebezpieczeństw grożące pokojowi europejskiemu nie wytrzyma porównania z niebezpieczeństwem, grożącem ze strony Rosji. Odwet francuski nie jest bynajmniej kwestją europejską w prawdziwem tego słowa znaczeniu. Posiadanie zdobytych prowincyj jest niezaprzeczenie kwestją pierwszo rzędnego znaczenia, ale kwestją życia nie jest wcale i żaden wielki europejski interes nie wywołałby tu ogólnego starcia.

Ale na co nigdy Europa przystać nie może, to na wykonanie rosyjskich zamiarów co do bałkańskiego półwyspu. I nie wykonanie tylko, ale samo dążenie Rosji do tego celu wytwarza chorobliwość stosunków europejskich.

Artykuł porównywa wojny francuskie w ostatnim wieku z wojnami rosyjskiemi i dowodzi, że pierwsza, chociaż okrzyczana burzycielką pokoju w Europie, jednak prowadziła wojny w imię idei, i zawsze — z wyjątkiem ostatniej — w pewnym kierunku z wojen tych była korzyść dla postępu i cywilizacji — gdy wojny rosyjskie wynikały zawsze tylko z czystej żądzy zdobyczy. K w e s t j a w s c h o d n i a w tej p o s t a c i i z t e m i n i e b e z p i e c z e ń s t w a m i, c o o b e c n i e, m a s w e ź r ó d ł o n i e w s ł a b o ś c i T u r c j i i j e j r o z k ł a d z i e, a l e w b e z w z g l ę d n e j i n i e n a s y c o n e j r o s y j s k i e j ż ą d z y z a b o r ó w i p a n o w a n i a. W obec tego powinna była dawno powstać wspólna polityka europejska przeciw Rosji, którąby zmusiła do zrzeczenia się swych zaborczych zamiarów, a zwrócenia się ku pracom wewnętrznej polityki. Taka polityka dotąd nie istnieje. Podnosi się ona chwilowo, kiedy Rosja zbyt brutalnie występuje, np. po San-Stefano — a potem zaraz słabnie. Żywiołem, około którego mogłaby się ta polityka skrystalizować, powinna być Anglja.

Mowa posła Józefa Popowskiego,

wypowiedziana dnia 29. marca br. w Izbie posłów.
(Dokończenie.)

Obecnie przechodzimy do bardzo zajmującej kwestji, tj. do wyżej wzmiankowanej instrukcji, czyli wskazówek dla budowy koszar. Widzicie panowie książkę wielkiego formatu o 102 stronicach z 731 paragrafami, albowiem na zasadzie któregobądź z nich mogą mu plan odrzucić. Wymagania są tu w różnych §§. rozmaite. W §. 5. czytamy: „W następujących rozdziałach i załącznikach określiliśmy wymagania, ograniczając się do tego, co niezbędne". Zatem jestto minimum tego, co należy wymagać. Są wprawdzie inne §§. 658—661, które twierdzą, że należy tylko w ogóle trzymać się ducha tych 731 paragrafów, ale nie trzeba być zbyt ścisłym. O ile jednak wiem z praktyki, plany te rozpatrują się bardzo ściśle i nieraz władze wymagają więcej, niż owe paragrafy.

W istocie, gdy kto chce stawiać koszary, wymagają od niego zbytkownych budynków. Możecie mieć o tem pojęcie Panowie, patrząc na koszary w Göding i Bisenz, które mieszczą tylko jeden pułk kawalerji, a kosztowały 1,200.000 złr. Ponieważ mamy do umieszczenia 7 pułków kawalerji, to musielibyśmy wydać na same koszary kawalerji dziewięć miljonów, a na koszary w ogóle około 20 miljonów.

Plan opracowany na zasadzie tych 731 paragrafów oddaje się owej komisji złożonej z 10ciu członków, która swego czasu wypracowała program do ocenienia. Komisja ta ma na mocy instrukcji plan budowy „wszechstronnie i dokładnie zbadać", musi zatem być bardzo ścisłą, pedantyczną, i w rzeczywistości robi takie trudności, że większa część przedsiębiorców wyrzeka się zamiaru budowania koszar normalnych. Przedstawiciele Rządu mówią bowiem otwarcie, że nie jest w interesie Rządu mieć koszary normalne. Gdyż za żołnierza mieszkającego w koszarach normalnych płaci się po 6 ct. na dobę, a w koszarach tymczasowych (*Nothkasernen*) tylko 3½ ct. Wskutek tych utrudnień większa część miast lęka się budować koszary normalne i ogranicza się w dostarczaniu koszar tymczasowych. Ze względu jednak na to, że ciężary kwaterunkowe są u nas nierównie większe, niż w innych krajach, jestto dla nas bardzo uciążliwe.

Sądzę, że wielka ilość władz z któremi sprawa budowy koszar ma być traktowaną, zwróciła uwagę Panów. Wyliczyłem je, i liczba ich wynosi cały legjon; ale każda władza sama w sobie jest rozgałęzionym organizmem, w którym zgubić się można, a przynajmniej trzeba wiele czasu stracić, nim się z tego labiryntu wybrnie. Oto mamy np. „Instrukcję o administracji i rachunkowości broni i amunicji".

Otóż, moi Panowie, gdy żołnierz złamie pochwę od szabli, lub uszkodzi kurek przy karabinie, spisuje się protokół, następują rozmaite rozpatrywania, wystawiają kwity itd., tak, że nim wymiana uszkodzonej części nastąpi, uzbiera się 43 podpisów, między tymi 8—10 podpisów jeneralskich! Z tego możecie mieć Panowie pojęcie, jak bardzo zajęci są nasi jenerałowie, skoro nawet takiemi drobnemi rzeczami zatrudniać się muszą. Bardzo zajmującą jest instrukcja, o „administracji i rachunkowości zapasów i materjałów wojska i pociągów".

Chodzi tu o pauszale. Wybaczcie Panowie, że będę mówić tylko o kawalerji, albowiem służyłem w kawalerji. Pauszale pociągów wynoszą rocznie w pułku kawalerji 34 złr. i wypłacają się półrocznie. Przytem zachowują się następujące środki ostrożności: „Komisja administracyjna pułkowa ma złożyć pauszale pociągów w głównej kasie pułkowej oddzielnie od innych pieniędzy. Podpisując księgę kasową, ma komisja kasowa każdym razem stwierdzić, że te pieniądze znajdują się w kasie".

Jak oględnie obchodzą się z temi pieniądzmi, widzimy z następujących przepisów. Gdy oficer prowiantowy potrzebuje 10—15 złr. musi wnieść pisemne podanie do komisji administracyjnej. Ta nazajutrz głosuje, czy dać mu tę sumę lub nie, i dopiero wówczas może te pieniądze z kasy podnieść. Chociażby w kasie pozostało tylko 3 złr., musi komisja kasowa, składająca się z majora lub podpułkownika i dwóch oficerów, za każdym razem, gdy kasę otwierają, poświadczyć w protokole, że te pieniądze widzieli i że one tam się znajdują.

Gdyby w tem wszystkiem była przynajmniej jakaś myśl przewodnia, gdyby duch niedowierzania wszystko przenikał, ubolewałbym nad tem, ale dojrzałbym przynajmniej pewien ściśle przeprowadzony systemat. Tak jednak nie jest i tylko z pauszalami pociągów obchodzą się tak pedantycznie. Wszelkie inne pauszale, wynoszące w pułku kawalerji około 12.000 złr. rocznie — wypłacają się w ratach miesięcznych lub półrocznych, odbiorca wystawia kwit i zapisuje wydatki, nie będąc obowiązanym mieć na poparcie ich żadnych dowodów. Dlaczego zatem pauszale pociągów otoczono taką troskliwością, jest dla mnie tajemnicą.

Pomyślicie zapewne Panowie, że to są stare książki, którym zapomniano odjąć moc obwiązującą i które zapewne pan minister dziś lub jutro odmieni.

Tak jednak nie jest, Panowie! Książki te są najnowszemi utworami naszej administracyjnej mądrości, drukowano je bowiem w drukarni państwowej w r. 1885, a dopiero w styczniu b. r. rozesłano je oddziałom wojsk. Z nich jednak możecie Panowie powziąć wyobrażenie, jak skomplikowaną jest nasza administracja. W istocie jest ona tak zawiłą, że należy dziwić się rzeczywiście, jakim sposobem, pomimo tak wielkich utrudnień, otrzymano pewne rezultaty i w sprawie budowy koszar.

Sprawa ta dałaby się znacznie uprościć. Dlaczego np. posyłają cały elaborat 6 lub 8 razy do Namiestnictwa? Wszak Namiestnictwo nie może mieć nic przeciwko temu, ażeby jaki oddział wojsk stał załogą w tem lub owem mieście. Mogłoby zatem Starostwo otrzymać upoważnienie od Namiestnictwa do działania w jego imieniu z tem zastrzeżeniem, że tylko w wyjątkowych wypadkach ma się do Namiestnictwa odwoływać. Przez to jedno zyskalibyśmy 6—8 miesięcy na czasie. Ale daleko więcej czasu możnaby zaoszczędzić, gdyby Ministerstwo wojny zechciało obdarzyć swem zaufaniem, komendę korpusu. Wszak przy korpusie jest naczelnik inżynierji — jenerał kierownik inżynierji — pułkownik, Dyrekcja inżynierji, w której skład wchodzą zawodowo wykształceni ludzie, a wreszcie i sam dowódca korpusu, doświadczony i praktyczny żołnierz, znający dokładnie potrzeby wojska i obznajomiony z warunkami miejscowemi. Jest bardzo zrozumiałem, że jenerał stać się może mniej gorliwym, przekonawszy się, że jego rozporządzenia, na miejscu powzięte, dowolnie w Wiedniu zmieniają.

I któżto w rzeczywistości rozstrzyga ostatecznie w tych sprawach w Wiedniu? Kapitan inżynierji, mający zwykle wszystkie tego rodzaju sprawy dwóch korpusów. Oczywiście, że trzymając się zasad instrukcji, o której mówiliśmy, stawia coraz nowe wymagania, które ostateczne załatwienie sprawy opóźniają.

Pozwolę sobie jeszcze parę uwag zrobić o przyjmowaniu nowozbudowanych koszar. Przyjmuje je komisja mięszana, a dopiero w kilka miesięcy potem, gdyż odpowiedź z Wiednia z Ministerstwa prędzej nadejść nie może, dowiaduje się przedsiębiorca o nowych żądaniach lub krytykach. Tu potrzeba blachą obić okiennicę, tam przerobić drewniane schody na kamienne, chociaż na zasadzie §. 414 mogłyby pozostawać drewniane, a zatwierdzony plan budowy nie stawił tych wymagań.

Istnieje w przepisach ustęp, na mocy którego można stawiać coraz nowe wymagania.

W niektórych paragrafach wyraźnie zastrzeżono, że Ministerstwo zachowuje dla siebie decyzję w tych sprawach. Tak n. p. tylko za zgodą Ministerstwa może więcej niż 24 ludzi mieszkać w jednym pokoju (patrz §. 55.) I jeszcze kilka również ważnych kwestyj zastrzegło sobie Ministerstwo.

Wiele bardzo czasu mija zanim Rząd uzna koszary jako odpowiednie celom. Tak n. p. zbudowano pewne koszary według zatwierdzonego planu z warunkiem, że w pewnej ściśle ograniczonej demarkacyjnej linji cmentarz w pobliżu leżący nie będzie używanym. Przyjmując koszary, żądają z Wiednia, aby cały cmentarz został opuszczonym. Na tej samej parceli stoją jednak od trzech lat inne koszary, przy których przyjęciu tego warunku nie stawiono. Oczywiście, że takie rzeczy wywołują rozdrażnienie, i że jeden ostrzega drugiego, aby się z Rządem w żadne nie wdawał interesa. Co zaś do naszego Wydziału krajowego, to mogę Panom zaręczyć, że stara się wszystko uczynić, co w jego jest mocy, i najlepszy dowód stanowią liczne koszary, które już zbudowano, i które na zasadzie urzędowych wykazów wyliczyłem.

Wielka ilość władz pośredniczących przy budowie koszar i niezliczona ilość kontrolujących nie odpowiada celowi. Znane bowiem niemieckie przysłowie, że gdzie wielu kucharzy, tam zupa przesoloną bywa. Francuzi mają podobneż przysłowie: *La responsabilité de tout le monde est la responsabilité de personne.*

Zacytuję tu tylko jeden przykład. Słynne koszary w Göding, które p. minister wojny jako wzorowe cytował, cierpią perjodycznie na brak wody. A jednak, na zasadzie §. 410 instrukcji o budowie koszar, należy nawet zapoznać się z wynikami geologicznych badań okolicy. §. 528—538 zajmują się zabezpieczeniem wody, a nawet przy opracowaniu programu budowy należy przedstawić, w jaki sposób ma być woda dostarczaną. Widzicie zatem Panowie, że wiele pisaniny nie wiele pomaga, jeżeli ostatecznie decydują ci, którzy nie mogą sprawy na miejscu studjować, a dowódca korpusu i szef inżynierji, wiedząc, że ich zarządzenia można zmieniać dowolnie w Wiedniu, nie zajmują się temi sprawami tak, jakby się niemi zajmowali, gdyby oni byli za nie odpowiedzialni i przeprowadzali je według własnego uznania.

Zwracam się zatem do Jego Eksc. ministra obrony krajowej z prośbą, żeby raczył użyć wpływu swego celem uproszczenia przepisów o „przeprowadzeniu ustawy kwaterunkowej i wskazówek do budowania koszar." (*Brawo! z prawicy*). A gdyby to miało stać się skromnym początkiem uproszczenia administracji naszej wojskowej w ogóle, wówczas oficerowie nasi, którzy chętniej zajmują się wojskiem, niż pisaniem urzędowych papierów, byliby waszej Ekscelencji na zawsze wdzięczni.

Korespondencje.

Wiedeń 7. kwietnia.
(Z Koła polskiego. — Szczegółowe rozprawy nad budżetem).

(R.) Wczorajsze posiedzenie Koła polskiego poświęcone było dalszym szczegółowym obradom nad budżetem. Przyjęto działy Ministerstwa handlu, rolnictwa i sprawiedliwości, a tym sposobem wyczerpano cały budżet. Oto kilka szczegółów z wczorajszych rozpraw.

Już z poprzedniej korespondencji o obradach Koła mógł sobie czytelnik wywnioskować, że w tym roku zapanowało w Delegacji naszej usposobienie niechętne do przemawiania w Izbie. Usposobienie to jednak nie jest wyłączną właściwością Koła, bo owładnęło ono wszystkie Kluby Izby poselskiej z wyjątkiem Klubu niemieckiego. I tak Czesi dostarczali dotychczas zwykle znacznej liczby mowców w rozprawach budżetowych, nie próżnowali też członkowie Klubów Hohenwartha i Liechtensteina, a dzisiejszy Klub niemiecko-austrjacki był w ostatnich sześciu latach poprostu niewyczerpany. W tym roku zaś już tylko nowicjusze Klubu niemieckiego folgują swej żądzy aplauzów wyborczych, to też nie starają się nawet o poglądy ogólniejsze, lecz niezmordowanie i z całą realistyczną wiernością malują wszystkie najlokalniejsze zdarzenia zaszłe w ich okręgach wyborczych. Można sobie wyobrazić co to za uciecha dla mieszkańców głębokich zakątków pewnej prowincji, gdy dostaną do ręki dziennik, w którym odnajdują dokładną fotografię swojego żywota! Wnet przy kufelku wesołość ożywi domorosłych polityków i piszą się szumne *Vertrauenskundgebungen* do pp. Strache, Prade, Wentzlitschke i jak się tam jeszcze nazywają niemieccy rycerze nowej szkoły politycznej.

Wytrawniejsi zaś milczą w tym roku. Częste powtarzanie się zużywa ludzi, przewlekłe rozprawy nużą. Do szerszej inicjatywy nie pora: może widmo rewolucyjnych ruchów przelatujące po obudwu półkulach świata, może powszechny zastój materjalny, może w ogóle troski o los codzienny odjęły umysłom polot i fantazję a skierowały go więcej do pracy cichej a pożytecznej.

Usposobienie to ogólne odbiło się na wczorajszem posiedzeniu Koła. Kwestja organizacji odrębnego Ministerstwa komunikacji, poruszona już na poprzedniem posiedzeniu, nie znalazła w Kole zbyt gorących zwolenników. Zadawano sobie pytanie, czy przyniosłoby to jaki pożytek? Być może, że gdyby minister komunikacji nie miał nic więcej na głowie jak tylko koleje, drogi, regulację rzek i komunikację, mógłby z większym skutkiem oddać się swemu zawodowi. Czy jednak możnaby przy takiej nowej organizacji wyjąć administrację dróg z pod atrybucji ministra spraw wewnętrznych, skoro łączy się ona tak ściśle z urządzeniami autonomicznemi gminnemi i powiatowemi itd. — a te w Ministerstwie spraw wewnętrznych pozostać muszą? Czy nie dałaby się w naszym kraju uczuć silniej centralizacja zarządu państwowych kolei żelaznych, gdyby minister komunikacji skoncentrował swą działalność na tem właśnie polu? — Skutkiem tego rodzaju rozpamiętywań było, że przy szczupłym komplecie, w jakim Koło znajdowało się wczoraj, oświadczyła się wprawdzie większość za tem, ażeby przy rozprawie nad etatem Ministerstwa handlu poruszyć myśl urządzenia osobnego Minist. komunikacyj, — ale nie znalazł się mowca, któryby się tej misji chciał podjąć.

Praktyczniejszą okazała się sprawa inna, którą podniósł p. R o m a s z k a n. Oto jest wielkie niebezpieczeństwo, że jeżeli Austrja odnowi traktat handlowy z Rumunją, to za cenę ulg cłowych dla przemysłu krajów zachodnich poświęci ochronę rolnictwa krajów wschodnich. Taki charakter ma już dzisiejszy traktat handlowy. Idzie więc o to, ażeby albo traktatu nie zawierano, albo niech już będzie zawarty na podstawie tej samej ochrony dla rolnictwa. W pierwszym zaś rzędzie zależy na tem, ażeby import zboża rumuńskiego podlegał ocleniu tak wysokiemu, jakie Niemcy wprowadziły dla zboża austrjackiego. O tem mówił już jednak w Izbie p. Jaworski, a wniosek jego odesłano do komisji. W drugim zaś rzędzie idzie o import bydła z Rumunji, bo i z tej strony grozi niebezpieczeństwo. Rząd austrjacki okazuje pewną skłonność do faworyzowania Rumunji pod tym względem. Byłoby to jednak z wielu względów bardzo szkodliwem. Z Rosji nie można sprowadzać do kraju bydła na wypas i do pługa, ale przynajmniej teraz, gdy i od Rumunji granica zamknięta, można na te cele własne bydło produkować. Gdyby zaś granicę rumuńską dla bydła otwarto, wtedy odpadłaby i ta korzyść, nie możnaby ani hodować dla siebie, ani sprowadzać tanio, ani wytrzymać konkurencji na wiedeńskim targu. Nareszcie nie mogą pozostać nadal i ulgi cłowe dla nafty surowej sprowadzanej z Rumunji, bo w takim razie znowu krajowa nafta z rumuńską konkurencji nie wytrzyma.

Pierwsze dwie sprawy poruszył p. Romaszkan, a popierali go pp. C h r z a n o w s k i, G r o c h o l s k i i G n i e w o s z. Sprawę trzecią przypomnieli pp. V a y h i n g e r i M a d e y s k i. Koło upoważniło p. Romaszkana do przemówienia i wniesienia rezolucji w tym duchu, że Delegacja polska nie mogłaby dać przyzwolenia na traktat z Rumunją, w którymby nie była dostatecznie zapewnioną ochrona dla produkcji krajowej w trzech wskazanych punktach.

Poruszono także sprawę funduszów indemnizacyjnych, nad tem zastanowi się jednak Koło osobno.

Przy rozprawie nad etatem Ministerstwa rolnictwa skorzysta prawdopodobnie p. S t a r z y ń s k i z prawa przysługującego mu jako członkowi komisji budżetowej, ażeby przemówić w sprawie subwencji dla chowu koni.

Przy dziale Ministerstwa sprawiedliwości ma zamiar p. R a p o p o r t podnieść potrzebę zmiany jednego punktu ustawy egzekucyjnej.

O stanie administracji sądownictwa w kraju i o żądaniach pod tym względem nie chciano jeszcze tym razem mówić w Izbie, zachowując sobie inną drogę działania. Zanotować wypada jednak, że odnośnie do kierownictwa Ministerstwa sprawiedliwości, usposobienie w Kole jest bardzo naprężone.

Z komunikatu otrzymanego z Sekretarjatu Koła polskiego o wspomnianem w powyższej korespondencji posiedzeniu, podajemy jeszcze następujące dwa szczegóły:

Na posiedzeniu Koła poselskiego polskiego w dniu 6. kwietnia przewodniczący Grocholski zagaiwszy posiedzenie, wyraził żal i boleść posłów polskich z powodu zgonu ostatniego z grona wielkich poetów polskich ś. p. Bohdana Zaleskiego, zmarłego na tułactwie.

Na wniosek p. Lewakowskiego, upoważniono go do przemówienia przy budżecie Min. handlu, jeżeli zdoła przyjść do głosu, aby poruszyć w Izbie poselskiej sprawę popieraną usilnie przez posłów polskich w Delegacjach wspólnych, iżby Rząd umożliwił towarzystwom i spółkom rzemieślników krajowych otrzymywanie dostawy potrzeb dla wojska.

Rada państwa.

Wiedeń 8. kwietnia. (*Telegram Dzien Pols.*). (Z Izby deputowanych). W dalszym ciągu dyskusji nad budżetem Ministerstwa handlu przy tytule „poczty" ubolewa P o p p e r nad niedostatkami obsługi telegraficznej z Czerniowcami i proponuje urządzenie bezpośredniego telegraficznego połączenia z Czerniowcami.

P u s s w a l d oświadcza, że wszystkie zaznaczone w ciągu dyskusji projekta, będą o ile możności uwzględnione. Nie da się jednak mimo najlepszej chęci zadość uczynić wszystkim życzeniom jak naprzykład wczorajszemu życzeniu dep. Rosera.

Należy tylko ubolewać nad tem, że wyrażono w dobrej myśli tak wiele niewykonalnych życzeń. Pusswald prosi Chlumeckiego o przyrzeczone daty, aby wniosek jego co do polepszenia losu listonoszów i manipulantek mógł być wykonany. Kwestja funduszu pensyjnego Towarzystw kolejowych traktowaną jest z jak największym pospiechem i zapewne wkrótce będzie uregulowaną.

G r e g r (mowca jeneralny) wykazuje przykładami i faktami, że skargi z powodu ucisku Niemców w Czechach nie są niczem innem, jak systemem przekrzywionych i bezzasadnych doniesień, z których wyciąga się błędne wnioski. Zażalenia Izby handlowej w Chebie, z powodu pomijania Niemców przy obsadzaniu posad pocztmistrzów, są zupełnie bezpodstawne. Z pomiędzy wymienionych 17, było 14 pocztmistrzów już przed dniem 1. kwietnia 1885 r. na swych posadach, a niektórzy z nich byli pocztmistrzami od kilku lat.

Ojciec i syn Holinka otrzymali nominacje na pocztmistrzów od Chlumeckiego. Prawdziwą przyczyną, dla której nadchodzą skargi na pocztmistrzów czeskich, jest okoliczność, iż nie biorą oni udziału w niemiecko-narodowych demonstracyjnych uroczystościach. Stara biurokracja musi wymrzeć, zanim w Austrji każda narodowość zdobędzie sobie równe prawa.

Mowca, któremu często przerywały oklaski z prawicy a sykania z lewicy kończy uwagą, że ustawiczne frazesa o ucisku Niemców w Austrji i Czechach wypływają z zaciekłości, i że przytem posługują się bronią oszustwa i kłamstwa (*oklaski z prawicy, przywoływanie do porządku z lewicy*).

Po przemówieniu Pusswalda, przywołuje przewodniczący Gregra do porządku z powodu wyrażenia „oszustwo" i „kłamstwo".

Po ponownem rozpoczęciu dyskusji przemawia W i l d a u e r na korzyść urzędników pocztowych, poczem dyskusja została zamkniętą.

S t r a c h e i K n o t z przemawiają dla faktycznego sprostowania i odpowiadają wśród burzliwego przerywania z obu stron na twierdzenia G r e g r a, a zwłaszcza na jego końcowy frazes. S t r a c h e nazywa Gregra denuncjantem. K n o t z oświadcza, że twierdzenie Gregra, jakoby starosta Theumer przy bankiecie w Hohenelbe pił jego (Knotza) zdrowie, jako najdzielniejszego Niemca, jest bezczelnem podłem kłamstwem iście godnym Gregra. Prezydent wzywa obu mowców do porządku i odbiera w końcu głos Knotzowi.

P l e n e r jako mowca jeneralny przypisuje obsadzenie wspomnianej posady pocztmistrza wpływowi namiestnika. Do zamkniętego okręgu niemieckiego przeniesiono czeskiego pocztmistrza jako pioniera rozszerzającego się czechizmu, Niemcy czują się pokrzywdzeni. Mowca apeluje do staroaustrjackiej tradycji urzędników, którzy uznają potrzebę niemieckiego języka państwowego. Wypieranie żywiołu niemieckiego jest jedną przyczyną więcej za utrzymaniem zamkniętych okręgów niemieckich. Niemcy zdecydowani są utrzymać się na dotychczasowych stanowiskach.

Tytuł „Poczty" przyjęto.

Bez dyskusji przyjęto tytuł „pocztowe Kasy oszczędności".

Przy tytule „Koleje państwowe" zapytuje p. F o r e g g e r, czy prawdą jest, że Rząd postanowił nie budować nowych kolei państwowych i nie dawać subwencyj na nowe koleje.

P. T o n n e r oświadcza w obec wywodów poprzedniego mowcy, że kraje alpejskie i Styrja bynajmniej nie są upośledzone pod względem kolei, i przemawia za wybudowaniem czesko-morawskiej kolei transwersalnej, za czem także przemawia S p a c z e k jako mowca jeneralny. Tytuł przyjęto.

Przy tytule „koszta ruchu na kolejach państwowych" urguje H e i l s b e r g budowę linji Neuberg-Mariazell.

P f e i f f e r przemawia za uzupełnieniem kolei Rudolfa w Krainie.

Przemawiali jeszcze R u s s, S o m a r u g a i K a i z l.

Na uwagi Sumarugi, który rozbierał sprawę udziału Wiednia w budowie wiedeńskiego dworca kolei Franciszka Józefa, a wstawiony w budżet cyfrą 25.000 złr. — odpowiada W i t t e k, że co do strony prawnej zastrzega sobie rezerwę. Mogłoby bowiem łatwo przyjść do sporu prawnego. Wstawienie nastąpiło na podstawie umowy z koleją Franciszka Józefa, w której owa pretensja kolei do gminy zawartą jest w formie cesji. Następne posiedzenie jutro.

K o m i s j a d l a n i e t y k a l n o ś c i poselskiej uchwaliła uczynić zadość żądaniu Sądu powiatowego Sebenico i zezwolić na ściganie p. S u p u k a oskarżonego o obrazę honoru.

Żydzi na Litwie.

„Znikła już wesołość na Litwie...." — tak rozpoczyna swój list korespondent z nad Berezyny do *Kraju*, malując nędzę ogólną stron swych rodzinnych, a w końcu tak się wyraża: „Nie do pozazdroszczenia też jest położenie żydów w tej, niegdyś szczęśliwej, Palestynie litewskiej, która dla nich mlekiem i miodem płynęła. Arendarz, w lisiej kapuzie, w żupanie z pasem jedwabnym, należy już do archeologji; jego zaś oszarpani potomkowie, wyrzucani z karczem, cisną się do miasteczek, powiększając przerażającą nędzę proletarjatu, który nawet i obwarzanków sprzedawać nie może, bo chłop, nic nie zbywający, nie może się nawet zdobyć na takie przysmaki."

„Od niejakiego czasu, skutkiem głodu, nędzy i rozpaczy, w miasteczkach tutejszych zapanował ruch emigracyjny do Ameryki, owej ucieczki grzesznych, którą szlachecka i żydowska geografja „Niujurką" nazywa. Biedactwo to tak jest ubogie, że nawet paszportów wyrabiać nie ma za co, zwłaszcza, że za paszportem idzie uiszczanie zaległych podatków i poborów gminnych. Więc żydek ucieka na Niemen; za kilka rubli, chłop żmudzki porywa go na bary, i przenosząc przez Rubikon, szwarcuje na pruską stronę. Dalej już usłużni Niemcy transportują go za morze, i wygłodzonego, wyniszczonego morską chorobą i bez grosza przy duszy, wyrzucają go na piaski gościnnej „Niujurki." Niedawno miasteczko Ziembin i jego okolice, wysłało tam z półtora dziesiątka dzieci Izraela, którzy nic więcej ze sobą zabrać nie mogli, jak dziedziczne po ojcach „dziesięcioro." Jedyną nadzieją tych biedaków jest ufność w solidarność żydowską i pomoc da-

wniej tam przybyłych i instalowanych rodaków, która ich mniej zawodzi w skuteczności, jak ta, która za morzem spotykają nasi chłopi z Wielkopolski, wypierani z chałup swoich ręką Bismarka."

KRONIKA.

Lwów dnia 9. kwietnia.

Wiadomości osobiste. Ks. biskup sufragan Puzyna — jak donoszą *Wiadomości kościelne* — przybędzie w tych dniach do Lwowa, i zanim obejmie rektorat seminarjum duchownego, zamieszka tymczasowo w przygotowanym już dla niego lokalu u OO. Misjonarzy św. Wincentego à Paulo.

Nekrologja. Dnia 18. marca zakończył życie po długich cierpieniach w Radne Mahale (Rumelja wschodnia) Józef Kalita. Zmarły należał do rodziny, która w usługach kraju ciężko dotkniętą została, gdyż ojciec zmarłego w r. 1846 postrzelony przez Szelę, następnie przez chłopów dobity został w Siedliskach obok Tarnowa; pozostałą wdowę z czterema sierotami zaopiekował się jeden z magnatów tutejszych, łożąc wszelkie koszta tak na utrzymanie, jak i kształcenie sierot. W roku 1863 czterej bracia na odgłos powstania stanęli w szeregach, a z nich najstarszy zginął pod Pasawką, drugi pod Kobylanką, najmłodszy również pod Kobylanką ranny, a Józef służąc w pułku węgierskim stacjonowanym podówczas we Lwowie, uszedł z czterema kolegami w pełnym rynsztunku wojskowym — a po upadku powstania kryjąc się przed władzą, dostał się szczęśliwie za granicę i przechodził różne koleje tułacza, które zdrowie jego podkopały. Otrzymał wprawdzie zupełne ułaskawienie, miał wrócić do kraju i oznaczył rodzinie powrót swój na tegoroczną wiosnę, ale zaskoczyła go śmierć, nie dozwalając spełnić najgorętszego życzenia powrotu do kraju i spocząć na ziemi rodzinnej.

† **Jenerał Kruk** (Heydenreich) zmarł dziś we Lwowie.

Kalendarz. Sobota (10.): Ezechiela Pr. — Gorystawa. Wschód słońca o godz. 5. min. 29, zachód o godz. 6. min. 35.

Kalendarzyk myśliwski. W kwietniu wolno polować na słonki, cietrzewie, głuszce dropie i pardwy i na ptactwo wodne i błotne.

Z życia towarzyskiego. Wczoraj o godzinie w pół do 2. po południu odbył się ślub dra Natana Löwensteina, syna kaznodziei Zboru izraelickiego, z panną Marją Horowitzówną, córką tutejszego kapitalisty, w przepysznie udekorowanej sali Tow. „Frohsinn"u. Obrzędu, według rytuału mojżeszowego, dokonał rabin Ornstein, a do młodej pary przemówił w gorących słowach ojciec pana młodego. Ceremonja odbyła się na scenie, w sali zaś zgromadziło się około 400 gości. Wieczorem odbyła się w tej samej sali wspaniała zabawa z tańcami, w której wzięło udział kilkaset osób.

Dnia 6. b. m. odbył się w Przemyślu ślub profesora gimnazjalnego i doktoranda filozofji, p. Teodora Nachera, z panną Anną Kwaszówną z pod Kijowa.

Ofiarność. Nowo wybrany poseł do Rady państwa z Brodzkiej Izby handlowej p. Maurycy Rosenstock, nadesłał na ręce prezesa Izby handlowej p. A. Hausnera 1.000 złr., a na ręce prezydenta miasta p. A. Byka 500 złr. a to na rzecz ubogich miasta Brodów bez różnicy wyznania. Nadto ofiarował 1.000 złr. na rozmaite cele dobroczynne. Przedwczoraj zaś nadesłał p. dr. R. ze Skałatu wagon ziemniaków, który ma być rozdzielony między ubogich.

Dary. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Albigowej, w powiecie łańcuckim, na budowę szkoły, zapomogę w kwocie 100 złr.

Z powodu zaślubin swej córki ofiarował pan Samuel Horowitz kwotę 300 złr. na rzecz ubogich miasta bez różnicy wyznania.

Stypendja. Na przedstawienie Namiestnictwa nadała pani Ewelina Chajęcka, dożywotniczka dóbr Żurawno, stypendjum z fundacji im. Adama Zebrowskiego w kwocie rocznych 210 złr., począwszy od roku szkolnego 1885/6, Mikołajowi Łękawskiemu, uczniowi III. roku prawa w Uniwersytecie we Lwowie.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało poczmistrza Michała Bośniackiego w Żywcu oficjałem pocztowym, a Dyrekcja poczt i telegrafów pozostawiła go w dotychczasowem miejscu służbowem.

Przeniesienia. P. namiestnik przeniósł praktykanta konceptowego Namiestnictwa, Karola Witolda hr. Wiśniewskiego, ze Lwowa do Żółkwi i przydzielił go do służby przy tamtejszem Starostwie.

Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła asystenta pocztowego, Marcina Jezierskiego, z Biały do Husiatyna.

W sprawie 25-letniego jubileuszu p. Oktawa Pietruskiego otrzymujemy następujące pismo: „Niniejszem mamy honor zawiadomić Szanownych członków Reprezentacyj powiatowych, pragnących uczestniczyć przy wręczeniu adresów od Rad powiatowych Jaśnie Wielmożnemu Oktawowi Pietruskiemu, że wręczenie takowych ma się dnia 18. kwietnia br. o godzinie 1. w południe w sali posiedzeń Wydziału krajowego. Celem poprzedniego porozumienia się co do pewnych szczegółów formalnych zapraszamy kolegów, mających zamiar wziąć udział w tym akcie, aby zechcieli przybyć na poranne zebranie, które odbędzie się dnia 17-go kwietnia o godzinie 4. po południu w gmachu Skarbkowskim pokój nr 8. Lwów dnia 8. kwietnia 1886. Prezesi Rad powiatowych Stanisław *Polanowski*, *Józef Myciński*, *Teofil Żurowski*."

W oznaczonej godzinie Jubilat przyjmować będzie także inne deputacje i osoby prywatne, które zechcą złożyć mu swoje życzenia.

Restauracja katedry na Wawelu. Czytamy w *Czasie*: Wczoraj o godz. 4. zgromadziło się w pałacu biskupim grono osób, wezwanych przez ks. biskupa krakowskiego do komitetu restauracji kościoła katedralnego na Wawelu. W wstępnej tej naradzie wzięli udział ks. kanonicy: Gawroński, Midowicz i podkustozy katedralny ks. Polkowski, delegat Namiestnictwa hr. Badeni, prezydent miasta Szlachtowski, rektor Uniwersytetu Łepkowski, dyrektor Akademji sztuk pięknych Matejko, profesorowie: Stanisław hr. Tarnowski i Marjan Sokołowski, radcy miasta Krakowa: W. Rzewuski i Schwarz, dyrektor budownictwa miejskiego p. Niedziałkowski, radca budownictwa p. Matula — a nadto pp. hr. Adam Sierakowski, ks. August Czartoryski, Alfred Milieski, ks. Eustachy Skrochowski, hr. Ludwik Dębicki, J. Fischer, Głowacki. Ks. prałat hr. Scipio nie mógł być obecnym dla zdrowia, a hr. Artur Potocki z powodu, iż go nie ma w domu. Skład komitetu ks. biskup postanowił uzupełnić wezwaniem kilku znakomitości i wpływowych obywateli z różnych stron kraju.

Podniosłą i uroczystą była chwila, gdy ks. biskup rzewną przemową zainaugurował to dzieło. Od wstąpienia na tę stolicę biskupią powziął ten zamiar — ale konieczność podźwignienia z gruzów pałacu biskupów krakowskich opóźniła chwilę rozpoczęcia restauracji katedry. Początek składek już jest dany, a pierwsze ofiary złożyli włościanie z okolic świeżo przyłączonych do dyecezji krakowskiej, oraz jeden kapłan. Zamiarem ks. biskupa jest, aby podjąć restaurację całego kościoła, a rozpocząć ją od tego, co jej wymaga najspieszniej.

Rektor Uniwersytetu i konserwator zabytków w odpowiedzi wyraził ufność w powodzenie sprawy, która jest tak drogą narodowi. Dany początek w takiej sprawie jest dokonaniem połowy dzieła i poparł wniosek ks. biskupa, aby wybrano podkomitet dla zbadania stanu katedry. Wniosek ten poparty przez p. Sokołowskiego i Rzewuskiego przyjęto — a do składu podkomitetu weszli dwaj architekci pp. Matula, Niedziałkowski, ks. Eustachy Skrochowski, p. Marjan Sokołowski i p. Fischer — z urzędu wezmą udział w jego naradach ks. kan. Gawroński, ks. Polkowski, oraz konserwator zabytków i prefekt fabryki ks. kan. Midowicz. Na wniosek p. Matejki przewodniczącym podkomitetu obrany kanonik Gawroński, który ma wezwać to grono rzeczoznawców do rozpoczęcia tej ważnej wstępnej sprawy jeszcze przed Wielkanocą. Na pierwszą wiadomość, że ks. biskup krakowski postanowił rozpocząć w tym roku restaurację krakowskiej katedry, i że pierwszy datek w ilości 200 złr. już wpłynął z ręki włościanina — wzruszona do głębi jedną i drugą wiadomością, równie dla wszystkich serc polskich radosną — hr. Adamowa Potocka składa dar 2000 złr., chcąc ułatwić dostojnemu opiekunowi najcenniejszego zabytku naszej przeszłości przeprowadzenie wielkiego dzieła.

Dom leczniczy w Krynicy. Jak wiadomo, gal. Dyrekcja domen i lasów rozpisała licytację na przedsiębiorstwo budowy kurhauzu w Krynicy, który ma być ukończony w roku przyszłym. Do licytacji, która odbyła się wczoraj, stanęło czterech budowniczych krakowskich, a to pp. Stroiński, Opid, Stachórki i Majer. Po otwarciu kopert okazała się najkorzystniejszą, bo najniższą, oferta spółki budowniczych pp. Stachórskiego i Dobińskiego, opiewająca na 75.000 złr., z wyłączeniem robót murarskich. To też utrzymała się ta oferta, a spółka przystąpi natychmiast do budowy, która wykonaną będzie na podstawie planów pp. Zawiejskiego i Niedzielskiego, nagrodzonych na konkursie pierwszą nagrodą w kwocie 1500 złr. Oferta p. Stroińskiego opiewała na 85.000 złr., p. Opida na 78.000, a Majera na 76.000 złr.

Z kolei Karola Ludwika. Wskutek usunięcia przeszkód w ruchu na kolei lokalnej Jarosławsko-Sokalskiej przyjmować się będzie do transportu od soboty, tj. od 10. kwietnia br. tak osoby i pakunki, jakoteż towary pospieszne i zwyczajne bez żadnego ograniczenia.

Nowy Sąd powiatowy w Dynowie został utworzony na mocy rozporządzenia Ministerstwa sprawiedliwości. Termin rozpoczęcia urzędowania będzie później ogłoszony. Do składu nowego Sądu wejdą gminy: Dynów, przedmieście Dynowskie, Igioza, Łubno, Kazimierzowska, Ulanica, Nozdrzec z Karolówką, Hłudno, Wara, Wesoła, Magierów, Ujazdy, Dąbrówka z Wolą Starzeńską, Wola Dylęgowska v. Dylęgowa, Bartkówka, Siedliska, Wołodź, Wola Wołodzka, Gdyczyna, Poręby, Huty i Jasionów, Powłokowa, Bachórz, Harta, Lipnik i Paprocie, Chodorówka i Laskówka.

Jednocześnie wyłączone będą z Sądu delegowanego miejskiego w Przemyślu, a przyłączone do Sądu powiatowego w Dubiecku gminy: Babice, Bachów, Chyżyna i Chyżynka, Krzywcza, Wola Krzywiecka, Nienadowa, Hucisko Nienadowskie, Reczpol, Ruszelczyce, Skopów z Puczaczem i Zawadką, Średnia.

Od Tow. św. Winc. a Paulo otrzymujemy następujące sprawozdanie:

Z dniem 31. marca skończyło się tegoroczne rozdawnictwo zupy rumfordzkiej. W innych latach zamykano je wcześniej (między 15. a 20. marca); atoli z uwagi na ostrą i niezwykle długą zimę, Magistrat objawił życzenie, by je tym razem przeciągnąć do ostatniego marca i żądanie poparł datkiem pieniężnym. Gdy zaś z innej także strony takiż sam datek doszedł nas w podobnym celu, mogliśmy w ten sposób dogodzić potrzebie.

Obrót kasowy przedstawia się jak następuje: Pozostałość z roku przeszłego 251 zł. 40 ct. Wpłynęło z ofiar tegorocznych 926 zł. 10 ct. Razem 1177 zł. 50 ct.

Wydano: Na zupę i chleb od 17. grudnia do 31. marca 978 zł. 89 ct., wydatki kancelaryjne 4 zł. 20 ct. Razem 993 zł. 9 ct.

Pozostaje na rok następny 184 zł. 41 ct.

W ciągu 113 dni rozdano zupy 27058 porcyj, chleba 26340 porcyj. Około 150 osób otrzymywało codziennie pożywienie, które wraz z chlebem kosztowało na osobę niespełna 6 ct. dziennie.

W dniu 31. marca prezes Towarzystwa, pan Drexler, zamykając rozdawnictwo, udzielił każdej rodzinie po bochenku chleba. Serdeczne podziękowania, jakie nam przy tej okazji ci biedacy składali, winniśmy odnieść w całości przezacnym Dobrodziejom, którzy nas postawili w możności oddania tej usługi ubóstwu naszego miasta w ciągu twardej, tegorocznej zimy.

Złodzieje w piwnicy. Onegdajszej nocy kilku amatorów „starego wina" wlazło przez okno do piwnicy ks. infułata Mossinga przy placu kapitulnym l. 7, a wyłamawszy drzwi drągiem żelaznym, dostali się do składu win. Z powodu, że wynoszenie butelek zabrałoby więcej czasu, złodzieje wzięli się na sposób i najlepszy gatunek wina ściągali z butelek do przyniesionych z sobą naczyń, z któremi się następnie ulotnili. Znawcy zrobili ogromne spustoszenie w szeregach butelek, ofiarą bowiem tego napadu padło około 100 „staruszków". Jako *corpus delicti* zostawili tylko próżne butelki z obciętemi główkami.

Szklanką... w nos. Tłumy publiczności były wczoraj w południe świadkami krwawej walki, którą toczyły ze sobą dwie służące na placu Chorążczyzny. Apolonja Lachowicz napadła mianowicie Katarzynę Łuszkiewicz, a wyrwawszy jej szklankę z ręki, uderzyła nią koleżankę tak silnie w nos, że szklanka rozprysła się na drobne kawałeczki. Nie dość na tem, napastnica zerwała chustkę z głowy Kasi, poczem walecznie uciekła. Skutki uderzenia są nader fatalne; nos bowiem Kasi uległ zupełnemu zniszczeniu i zachodzi obawa, czy nie będzie musiał być amputowany.

Eleganckie złodziejki. Do sklepu Salomona Hulesa przyszły wczoraj rano dwie bardzo elegancko ubrane panie wyz. mojż., w celu kupna rozmaitych drobiazgów toaletowych. Dziwne zachowanie się kupujących zwróciło uwagę właśc. sklepu; który w jednej chwili nabrał przekonania, że głównym celem wizyty owych „dam" jest popełnienie kradzieży. Ze sklepu Hullesa udały się owe żydówki do handlu Rohatyna (Rynek l. 30), gdzie kupiły chusteczkę jedwabną i kaftanik, a przy tej sposobności skradły dwie duże chustki jedwabne. Spostrzegłszy jednak, że Hulles je śledzi, rzuciły chustki pod ladę i oddaliły się spiesznie. Hulles zawiadomił o swoich spostrzeżeniach policję, która w kilka godzin później aresztowała obie panny, mieszkające w hotelu Schlifka. Jedna z nich, Taube M., pochodzi z Tyśmienicy, druga zaś, Rachel D., przyjechała ze Stanisławowa. Jak się następnie przekonano, „damy" te są wędrującemi złodziejkami sklepowemi, które jadą z miasta do miasta i żyją z opisanego „przemysłu". W mieszkaniu ich nie znaleziono rzeczy skradzionych, widocznie więc pozostają one w porozumieniu z osobami, przechowującemi rzeczy skradzione.

Spłoszony złodziej. Przedwczoraj o godzinie w pół do 9. wieczorem usiłował nieznany sprawca włamać się do składu obuwia J. Kozłowskiego przy ul. Sobieskiego l. 7. Złodziej, korzystając z z rzęsistego deszczu i „silnego" światła latarni gazowej, oderwał już był dwie kłódki i zabierał się do otwierania zamku za pomocą witrycha, w tej jednak chwili spłoszony został przez jednego z przechodniów, który zaciekawiony zbyt głośną manipulacją, chciał się jej przypatrzeć z bliska. Złodziej, widząc niebezpieczeństwo, stanął w pierwszej chwili tyłem do drzwi sklepowych w celu zasłonięcia rezultatów swej pracy i udawał chorego. Następnie jednak uciekł.

Etyka obrończa. W łonie adwokatury warszawskiej podniesiono projekt ułożenia zasad etyki obrończej. Napisaniem odpowiedniego dzieła zajęło się czterech warszawskich adwokatów przysięgłych a mianowicie: pp. Stanisław Bełza, Juljusz Bensef, Alfons Preiss i Adolf Suligowski. Redaktorzy książki, celem zasięgnięcia opinji kolegów w ważniejszych kwestjach etyki obrończej dotyczących, wygotowali kwestjonarjusz, który do wszystkich adwokatów polskich zostanie rozesłany, z prośbą o nadsyłanie odpowiedzi przed dniem 1. czerwca bież. r. Kwestjonarjusz mieści następujące działy: obowiązki ogólne obrońcy, obowiązki względem Sądu, względem współkolegów i dependentów pracujących w kancelarjach obrończych. Dzieło całe ma być ukończone w roku bieżącym.

Żydzi protektorami Kościoła katolickiego. Piszą z Wilna: Do charakterystyki stosunków naszych w pewnym stopniu posłużyć może wypadek, który miał miejsce w Kopylu, w gubernji mińskiej. Miasteczko Kopyl słynie „cudownym" obrazem Matki Boskiej w miejscowym kościele katolickim. Gdzie kościół, tam jest i karczma, więc w Kopylu nie jedna jest karczma, lecz cały ich dziesiątek. Bogobojny lud tłumnie odwidzał świątynię, zarazem racząc się gorzałką w sąsiednich karczmach. Żydzi ciągnęli ztąd świetne zyski. Trzeba, iż proboszcz kopylski zostaje wywieziony, a na miejsce jego mianują księdza, znanego ze swych wykroczeń przeciwko religji i polskości. Nowy proboszcz wprowadził dodatkowe nabożeństwo w języku rosyjskim, w skutek tego wszelkie pielgrzymki do kościoła w Kopylu niezwłocznie ustały. Żydzi zobaczyli, że się święci coś niedobrego. Parę karczem zbankrutowało, inni znów szynkarze uczuli się zachwianymi w interesach. Że zaś żyd nasz jest przebiegły, a wszystko i wszystkich umie przejednać, więc też rozpoczęli oni batalję przeciwko proboszczowi. Używali oni wszelkich sposobów, by zmusić księdza do usunięcia go z probostwa, aż wreszcie dopięli swego. Ksiądz, którego parafja pozbyć się nie mogła, został wyrugowany przez żydów! Ma się rozumieć, żydzi nie szczędzili pieniędzy, ażeby tylko usunąć nienawistnego księdza i przekupili policję, która im w tym dopomogała. Poczęli oni pisywać do gubernatora ciągłe donosy na księdza, a gdy i policja potwierdziła żydowskie donosy, księdza przetranslokowano na inną parafję. A więc żydzi okazali się gorliwszymi katolikami, niż sami katolicy!.... Świadczy to, jak są u nas nienormalne stosunki, gdy nominacja proboszcza jest w zależności od szynkarzy.

Fałszywa baronowa. Czytamy w *Kurjerze Warsz.*: Przed półrokiem mieliśmy w Warszawie fałszywego barona Romaszkana, a te raz zjawiła się fałszywa baronowa Ravitzky, tak bowiem brzmi jej nazwisko, drukowane na biletach ozdobionych koroną baronowską. Baronowa, wytworna i przystojna, lubo niepierwszej młodości dama, w kilku domach tutejszych złożyła wizyty, przedstawiając listy rekomendacyjne ze świata wiedeńskiego. Celem jej bytności w Warszawie było nabycie dóbr ziemskich, ponieważ ktoś poradził, że w ten sposób może najlepiej umieścić swoje kapitały. Pośrednicy, a nawet wprost chętni sprzedaży, ciągle odwidzali baronowę w hotelu. Tymczasem „baronesse Ravitzky" pewnego dnia znikła z Warszawy, przewidując groźne niebezpieczeństwo. Okazało się bowiem, że to jest zwykła awanturnica, która zaciągnęła sieci i w naszem mieście. O ile nam jednak dotychczas wiadomo, niczyjej łatwowierności jeszcze nie zdążyła nadużyć.

Jej pieśń. Rzecz dzieje się na jednem z przedmieść wiedeńskich. „Ona" (panna służąca u państwa X.) zwykła była zawiadamiać „jego" (stangreta u państwa Z., mieszkającego w tym samym domu) o nieobecności państwa głośną pieśnią: „Ich bin a Mad. von aner ganz eigenen Rass'." Pieśń była zarazem wezwaniem do wizyty. Zrazu szło wszystko doskonale, aż trzyletnia córeczka domu nauczyła się melodji tudzież tekstu pieśni i przeniosła piosenkę do pokoju familijnego. Przed kilku dniami zdarzyło się, że pani X., przechadzając się po swoich salonach, zanuciła sobie z ową piosenkę. Aż tu nagle dzielny chłopak wskakuje oknem do salonu z głośnym okrzykiem: „San's Alle weg — das is g'sch'idt."

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. P. Władysław Mierzwiński wystąpił d. 7. bm. w nadwornej operze wiedeńskiej w „Żydówce" jako Eleazar.

Repertuar teatralny. Piątek: „Łucja z Lammermooru" (występ pani Sembrich-Kochańskiej).

Sobota: „Uriel Akosta."

Poniedziałek: „Traviata" (występ pani Sembrich-Kochańskiej).

(S. P.) **Teatr.** Po dość długim czasie spotkaliśmy się wczoraj na scenie z „Fałszywymi poczciwcami". Nie będziemy mówić o artystycznej wartości dzieła Barriera, gdyż tyle już o niem mówiono i napisano; zauważymy tylko, iż „Fałszywi poczciwcy" należą do rzędu tych komedyj, których powodzenie zależy przeważnie od dobrej gry artystów. Świadczy o tem wczorajsze przedstawienie, które nie zdołało obudzić żywego zajęcia w nielicznie zapełnionem audytorjum z powodu po części mylnej obsady ról, po części zaś z powodu wadliwego ich wykonania. Główną rolę Peponeta grał p. Wojdałowicz. Przedstawienie uosobienia egoizmu człowieka, który mając li własny interes na oku, nie krępuje się niczem, a wreszcie doprowadzony do ruiny ubolewa nad swem zaślepieniem, nie jest wcale łatwem zadaniem, zwłaszcza dla p. Wojdałowicza. Kilkakrotnie już wyrażaliśmy się ujemnie o artystycznej działalności p. Wojdałowicza, więc nie chcąc narazić się na podejrzenie, jakobyśmy w sądzie naszym o tymże artyście kierowali się jakąkolwiek ku niemu niechęcią, pomówimy dziś o nim obszerniej. Nie zarzucamy p. Wojdałowiczowi braku staranności i pracy, lecz musimy mu kategorycznie odmówić twórczości i siły komicznej, które to braki w połączeniu z zupełną martwotą twarzy i nic niemówiącym wzrokiem sprawiają, iż wszystkie kreacje p. Wojdałowicza wychodzą blado, bezbarwnie i są „kubek w kubek" do siebie podobne. Na scenie krakowskiej pod energiczną reżyserją p. Koźmiana mógł p. Wojdałowicz zajmować stanowisko użytecznego aktora, u nas nie zajmuje zgoła żadnego stanowiska. Wczorajszy też Peponet był bardzo niendałą kreacją. Drugim błędem wczorajszego przedstawienia „Fałszywych poczciwców" było niewłaściwe rozdanie ról Emeliny i Eugenji, Oktawa i Edgara. Podrzędną stosunkowo rolę Emeliny grała p. Kwiecińska, o wiele wdzięczniejszą rolę Eugenji powierzono pannie Pysznik. Kierownictwu teatru radzimy szczerze, by — o ile to możliwe — starało się nie dać sposobności do robienia porównań między obiema artystkami, gdyż wszelkie porównania nie mogą żadną miarą wypaść na korzyść panny Pysznik, której pracę i zalety sceniczne uznajemy zresztą w zupełności. Taż sama niewłaściwość w rozdawnictwie ról uderza w sposób jeszcze bardziej rażący w powierzeniu roli idealnego Edgara p. Lubiczowi, zaś przebiegłego Oktawa p. Kwiecińskiemu.

Reszta ról wypadła zadowalająco. Bezmyślnego obłudnika i gadułę oddał z wielką prawdą pan Frenkel (Bąssecourt), zaś pan Ruszkowski dość szczęśliwie wybrnął z trudnej choć drobnej na pozór roli Vertillaca. Epizodyczną postać sentymentalnego poczciwca Dufoure odtworzył bardzo trafnie p. Zboiński; dzielnie dopomagała mu p. Cichocka (pani Dufoure), której dawno nie widzieliśmy grającej z takiem zacięciem. P. Walewski (Raul) był wybornym, jak zwykle w rolach tego rodzaju.

Pani Sembrich-Kochańska wystąpi dziś po raz pierwszy na naszej scenie. Ci którzy mieli sposobność słyszeć ją wczoraj na próbie, nie znajdują dość słów na wyrażenie swojego zachwytu.

O ile nam wiadomo, artystka oświadczyła już stanowczo, że da koncert na dochód Towarzystwa muzycznego. Koncert ten odbędzie się prawdopodobnie dnia 18. bm. w sali „Sokoła". Bliższe szczegóły podamy później. Przy tej sposobności musimy sprostować pewien szczegół, podany przez nas w sylwetce artystki.

Był tam ustęp twierdzący, „że mistrz, do którego pani Sembrich w pierwszych swych latach się udała, odmówił jej talentu."

Artystka prosi nas o sprostowanie w tym kierunku, że mistrz ów do dziś żyjący nie wydał takiego orzeczenia, ale przeważnie wpływem swoim wyrobił jej przyjęcie do lwowskiego Konserwatorjum muzycznego.

Koncert Nikodema Biernackiego. W wczorajszem sprawozdaniu z koncertu pan B. zaszła pomyłka drukarska. Kwartet wokalny Brahmsa „Wieczór", wykonały panny Pawlików i Ludwig, tudzież panowie Cetwiński i Toth. Wypuszczono tedy jeden wiersz mieszczący w sobie nazwiska pań i tym sposobem z kwartetu zrobił się duet.

W Kasynie miejskiem odbędzie się w sobotę dnia 10. bm. przedstawienie amatorskie. Odegrane będą: „Po północy" komedja w jednym akcie z francuskiego w przekładzie A. Ch. „Z powołania" komedja w jednym akcie Władysława hr. Koziebrodzkiego i „Dwóch głuchych" komedja w jednym akcie z francuskiego. — Początek o godzinie 7. wieczorem. Lista otwarta. Bilety wydawane będą w sobotę do godziny 4. po południu.

Wieczornica lwowskiego Towarzystwa śpiewackiego „Lutnia" odbędzie się w sali Kasyna miejskiego we wtorek 13. kwietnia. Oprócz produkcyj orkiestry wykona chór męzki: Hillera „Powitanie wieczoru", Krauzego „Gling, Glang, Gloria". Reichardа „Obraz róży". Södermana „Chłopskie wesele". Kocha „Sto głów sto zdań". Dalej Ziehrera polka „Dwa listy" i Suppego „Zakochany kowal" przy akompaniamencie 4 kowadeł, fortepianu, małego bębna, dzwonka i triangla.

Na tym wieczorku przez życzliwość dla „Lutni" odegra p. Jan Kolinek, amator-magik, arję z „Trubadura" i pieśń tyrolską na szklannych kieliszkach, tudzież da przedstawienie magiczne.

Biletów wstępu po 1 zł. nabyć można w handlu p. Drexlera, plac Kapitulny l. 2.

Ruch Stowarzyszeń.

Zgromadzenie tygodniowe Towarzystwa politechnicznego odbędzie się w sobotę dnia 10. bm. o godzinie 6. wieczorem w sali rysunkowej miejskiego Muzeum przemysłowego. Na porządku dziennym: Wykład p. Wexa: „O reformie przewozu osób na kolejach."

Z izby sądowej.

Kraków 8. kwietnia.

(Sprawa Ritterów).

Wyrok Trybunału kasacyjnego w sprawie Ritterów, nadszedł w tych dniach do tutejszego Sądu. Oto najważniejsze szczegóły:

Najwyższy Trybunał na zażalenie nieważności Mojżesza Rittera, Marcelego Stochlińskiego i Gitli Ritterowej, orzekł:

I. Zażalenie Marcelego Stochlińskiego, z powodu śmierci tegoż, zwraca się jako bezprzedmiotowe.

II. Na zasadzie obrady przedsięwziętej na posiedzeniu niejawnem z okazji zażalenia Ritterów i na zasadzie przeglądania aktów w skutek wniosku prokuratora jeneralnego, na podstawie §. 362 proc. kar. za zgodzeniem się prok. jen. znosi się wyrok Sądu krak. karnego z d. 29. września 1885 r. i orzeka: Mojżesz i Gitla Ritterowie zostają od oskarżenia uwolnieni.

Powody: Odnośnie do wniesionego przez Ritterów zażalenia nieważności, należało przedewszystkiem zastanowić się, czy wyniki ostatniej rozprawy usuwają owe wątpliwości, które Najwyższy Trybunał w poprzedniem orzeczeniu podniósł, a które to wątpliwości przemawiają przeciw prawdziwości faktów, przyjętych za udowodnione i przeciw przedmiotowej istocie czynu.

Po powtórnem przetrząśnięciu całego materjału dowodowego, nabrał N. Trybunał przekonania, że owe wątpliwości wcale usuniętemi nie zostały i że trzecia rozprawa główna nie wyświeciła wcale sprawy.

Chociaż nowy akt oskarżenia utrzymuje, że przesłuchanie dra Bilińskiego wyjaśniło różnice pierwej zachodzące między jego spostrzeżeniami, a spostrzeżeniami chirurga Mejdla, co do stanu obdukowanego trupa, to tego mniemania aktu oskarżenia nie można uważać za usprawiedliwione, ponieważ dr. Biliński tak w śledztwie, jak i przy ostatniej rozprawie nie potwierdził zdania Mejdla co do stanu naczyń krwionośnych na szyi Mnichównej.

Tak więc w kierunku przedmiotowej istoty czynu stan rzeczy wcale się nie zmienił przez dostarczony ostatniemi dochodzeniami materjał dowodowy.

To samo należy zauważyć co do pytania o winie. Nowo wprowadzeni świadkowie Telesz i Radomski w niczem sprawy nie wyjaśnili.

Pierwszy z tych świadków (Telesz), który według pogłoski na miejscu zbrodni krążącej, miał w czasie zniknięcia Franciszki Mnich słyszeć jakieś jęki, zeznał, że wprawdzie słyszał w czasie, którego dokładnie oznaczyć nie może, w pobliżu piwnicy Ritterów jakiś głos, lecz że ten głos nie wyglądał na krzyk lub jęk ludzki, lecz jak piszczenie szczura, iż o tem opowiadał, a ludzie z tego zrobili pogłoskę, że słyszał ludzkie jęki.

To nic nieznaczące i nic niewyjaśniające zeznanie świadka Telesza, tembardziej nie może zasługiwać na znaczenie, że według spostrzeżeń znawców krzyk z piwnicy Ritterów nie jest słyszalnym na zewnątrz.

Świadek Radomski podał, że w lutym 1885 r. oddając zmarłemu Janowi Teleszowi robotę szewską, słyszał od tegoż Telesza, że Telesz wychodząc raz w nocy, w czasie zniknięcia Mnichównej widział, jak żydzi z piwnicy Ritterów wynosili coś zawiniętego w koc.

Przeciw temu zeznaniu walczy silna wątpliwość, bo Telesz pięć razy przesłuchiwany i zaprzysiężony, nic sam o tem nie zeznał, nic o tem ani żonie, ani synowi nie wspominał, ani sąsiadowi Guberskiemu, z którym w wielkiej był przyjaźni.

Gdy więc po raz trzeci przeprowadzona rozprawa nie usunęła wątpliwości w orzeczeniu kasacyjnem z dnia 25. lutego 1885 r. wymienionych, a wątpliwości te przemawiają przeciw słuszności ostatniego wyroku, przeto widzi się Trybunał kasacyjny spowodowanym, za zgodą jeneralnego prokuratora na zasadzie §. 362 p. karn. uchylić wyrok przysięgłych i uwolnić Mojżesza i Gitlę Ritterów.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 8. kwietnia. Przewodniczący prezydent m. p. Dąbrowski, zaprosił najprzód radnych na popis m. straży pożarnej, który się odbędzie w sobotę o godzinie 8. z rana — a następnie odczytał pismo Wydziału krajowego, donoszące o zatwierdzeniu dodatków gminnych na rok 1886 z uwagą, że budżet miejski powinien być uchwalony przed rozpoczęciem roku administracyjnego, a nie dopiero w lutym.

Na wniosek naglący r. Rewakowicza uchwalono starać się o przyspieszenie otwarcia ruchu kolei Stryj-Skole ze względu na aprowizację miasta w drzewo budulcowe i opałowe. Powzięto drugą uchwałę co do zakupna realności Pietscha na cele waterunkowe i przystąpiono do podziału nowej Rady na sekcje.

Do sekcji I. (dobroczynności) zostali wybrani: Löwenstein, Łukawski, Markiewicz, Motylewski, Ornstein. Pawłowski, Piątkowski, Południewski, Thom, Wasilewski i Wieliczko.

Do sekcji II. (finansowej): Ks. Baczyński, Bardasz, Baurowicz, Bodyński, Byk, Czerny, Dymet, Gryziecki, Hoffman, Horowitz, Lewicki, Madeyski, Marchwicki, Markhejm, Mazurak, Mochnacki, Orlecki, Roszkowski, Russman, Sokal, Szajer, Wachnianin, Zima, Zucker i Zgórski.

Do sekcji III. (budowniczej): Brajer, Ciezielski, Ciuchciński, Czyżewicz, Gall, Gołąb, Gostkowski, Heppe, Janowski, Kędzierski, Kuźniewicz, Klimowicz, Krasucki, Marschall, Michalski, Mikolasch, Niemczynowski, Rudkowski, Syroczyński, Świsterski, Till, Tyniecki, Walewski, Walichiewicz i Zacharjewicz.

Do sekcji IV. (sanitarnej): Aleksandrowicz, Baczewski, Bauman, Beiser, Kobielski, Kochanowski, Kohman, Krówczyński, Kiselka, Ładoś, Miłaszewski, Momocki, Piepes, Prugar, Rucker, Sembratowicz, Schaff, Strojnowski, Witz, Żebrowski.

Do sekcji V. (organizacyjnej): Aksontowicz, Bałaban, Blumenfeld, Duniewicz, Getritz, Gerstman, Goldman, Grafl, Ilnicki, Małecki, Ogonowski, Piętak, Radziszewski, Rewakowicz, Samolewicz, Soleski i Stokowski.

Na delegatów wybrani zostali:

Aleksandrowicz, Baurowicz, Blumenfeld, Świsterski, Dymet, Getritz, Gołąb, Janowski, Kochanowski, Krówczyński, Łukawski, Madeyski, Michalski, Niemczynowski, Piątkowski, Gryziecki, Roszkowski, Stokowski, Witz, Zucker.

Na pierwszego delegata głosowało 71. Dr. Madeyski otrzymał 36 głosów, a Gryziecki 33. Wybrany więc dr. Madeyski.

Do komisji dochodów niestałych wybrani: Bardasz, Ciuchciński, Dymet, Getritz, Madeyski, Świsterski i Marchwicki, a na zastępców: Baiser, Głodziński i Momocki.

Wybór delegatów do fundacji skarbkowskiej nie przyszedł do skutku. Przy głosowaniu otrzymał tylko p. Świsterski większość głosów. Dotychczasowi delegaci pp. Świsterski i dr. Zgórski złożyli sprawozdanie ze swych czynności i stanu fundacji, które podamy osobno.

W końcu wybrano tylko jeszcze komisję prawniczą z 7 członków, do której weszli: Byk Emil, Gryziecki, Madeyski, Ogonowski, Piętak, Till, Zucker.

Rada miasta Krakowa.

Kraków 8. kwietnia. Sekretarz prezydjalny p. Banaś odczytuje pisma nadeszłe do Rady miasta, między temi petycję Ludwika hr. Dębickiego i hr. Cieszkowskiego założycieli Towarzystwa dla budowy tanich pomieszkań, o poparcie materjalne przez ułatwienia w nabyciu gruntów miejskich.

Odczytano dalej odpowiedź, jaką dało Namiestnictwo prezydentowi miasta, zawiadamiając, iż Ministerstwo wojny nie może się zgodzić na żądane usunięcie z śródmieścia prochu i innych przedmiotów eksplodujących, że jednakowoż komenda 1-go korpusu armji w Krakowie otrzymała polecenie ograniczenia tych przedmiotów w czasie pokoju *quo ad minimum*.

Przyjęto absolutorjum z rachunków budowy koszar obrony krajowej przedłożone przez p. Krausa.

Uchwalono sprzedać 452 sążni gruntu miej-

...kiego na rozszerzenie realności nabytej przez dyrektora policji p. Englischa, za sążeń kwadratowy po 8 złr.

Uchwalono nabyć od Stowarzyszenia masarzy i rzeźników plac odpowiedni na Kotłowem pod budowę 2. szkół ludowych miejskich za cenę 16.250 złr.

Na wniosek przedstawiony przez prof. dr. Rosenblatta zapadła następująca uchwała: Upraszą się prezydenta miasta, ażeby poczynił potrzebne kroki w celu zawiązania w Krakowie samoistnego stowarzyszenia krakowskiego opieki nad uwolnionymi więźniami. Na wypadek zawiązania się tegoż stowarzyszenia udzieli Rada odpowiedniej subwencji z funduszu kar kryminalnych.

Przy drzwiach zamkniętych traktowano obsadzenie trzech posad nauczycielek; prezentę otrzymały panie Wilhelmina Morawska, Aleksandra Bukowska i Maria Grynfeld. Inspektorem budownictwa mianowała Rada p. Wincentego Wdowiszewskiego — prowizorycznym inżynierem drogowym p. Eustachego Smiałowskiego a praktykantami budownictwa pp. Aleksandra Bibowskiego i Jana Zubrzyckiego.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wystawa krajowa Bukowińska. W Czerniowcach odbędzie się w czasie od 5. do 20. września ewentualnie do 5. października 1886 wystawa krajowa obejmująca: płody gospodarstwa rolniczego i lasowego, ogrodnictwa i sadownictwa, tudzież wyroby przemysłu domowego, pochodzące wyłącznie tylko z Bukowiny, zaś bez względu pochodzenia także maszyny i narzędzia gospodarcze, wyroby rękodzielnicze i przemysłu artystycznego, środki pomocnicze do gospodarstwa rolniczego, środki naukowe i literaturę naukową.

Zgłoszenia do wystawy przesłane być mają najdalej do 30 kwietnia 1886 do Komisji wystawowej (Wydział centralny Towarzystwa dla kultury krajowej w Czerniowcach) w dwóch egzemplarzach.

Blankietów deklaracyjnych tudzież wszelkich wyjaśnień bliższych udziela na żądanie Komisja wystawowa w Czerniowcach.

Programy tej wystawy przeglądnąć można także w biurze Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Cło od nafty. „Budapester Corr." donosi, że na podstawie wspólnej ugody obu gabinetów dotychczasowa klasyfikacja surowca naftowego pozostaje bez zmiany, że jedynie cło cośkolwiek podniesiono, a mianowicie na surowiec ciężki z 1·10 złr. na 1·42 złr., na lekki z 2 złr. na 2·10 od cetn. metr. Cło w wysokości 10 złr. na surowiec nadający się wprost do oświetlenia, jakoteż podatek konsumcyjny pozostały bez zmiany.

Ceny zboża z dnia 8. kwietnia. 1886 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	8·——9·25	8·——9·20	7·85—9·—	8·——9·45
Żyto	5·90—6·15	5·50—6·05	5·30—6·—	6·——6.50
Jęczmień	6·——8·50	6·——7·—	5·35—6·50	6·——7·—
Owies	6·80—8·—	6·25—6·60	6·——6.40	6·25 —·—
Groch	6·— 10·50	6·25 10·—	6·— 11·—	6·50 11·25
Wyka	7·— —·—	6.50—7·—	—·——·—	7·— —·—
Rzepak	—·——·—	10·—11·75	—·——·—	—·——·—
Lnianka	—·——·—	10·—12·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czer.	40·—53·—	45·—51·—	40.—50.—	40·—52·—
Konicz. biała	40·—55·—	38·—50·—	—·——·—	35·—49·—
Konicz. szw.	40·—50·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 5·— do 10·— bez odbiorcy.

Okowita za 10.000 liter prct. loco Lwów złr. 24· do 24·50.

Wiedeń 5. kwietnia. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rzeźnego 3670 sztuk a mianowicie 1231 sztuk galic. i buk., 1187 sztuk węg. i 1252 niem.

Płacono za gal. i buk. od 44·— do 50·—, prima 52·— do 55·—, pasz od — do —·— złr., za węg. od 46·— do 52·—, prima —·— do 57·—, za niem. od 46·— do 58·— prima do 60— za 100 kilo bitej wagi, za bawoły od —·— do —·— za sztukę.

Targ był z powodu nader dużego spędu bardzo zły, cena spadła o 3 złr. do 4 złr. za 100 kilo dużo zostało niesprzedanych.

Na targ dzisiejszy w Preszburgu spędzono bydła sprowadzonego 1536 sztuk, a mianowicie 1276 węg., — gal. — serbskich i 260 niemieckich i — krów.

Płacono za węg. od 45·— do 52·—, prima od — do 59·— za gal. od —·— do —·—, prima —·—, za niem. od 50·— do 56·—, prima od 59·—, za serbskie od —·— do — passa od — do — złr. za 100 kilo bitej wagi.

Targ był mdły, cena spadła się o 2 złr. za 100 kilo.

Wiedeń 6. kwietnia. Na dzisiejszy targ dowieziono nierogacizny 1310 sztuk ciężkich bakonów, 2210 sztuk średnich bakonów i 3541 sztuk warchlaków.

Płacono za ciężkie bakony złr. 38·— do 42·— średnie 34·— do 37·—, warchlaki 31·— do 40·— za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

A. Krzysztofowicz et Comp. Caffe Stierböck, albo Praterstrasse 78.

Przegląd polityczny.

Lwów 9. kwietnia.

Dowiadujemy się ze źródła autentycznego, iż gmina Proniatyn pow. Tarnopolskiego, o której w ostatnich czasach w tutejszych dziennikach tyle pisano, nie wnosiła nigdy do Wydziału krajowego podania lub rekursu w sprawie używania języka ruskiego i że tem samem Wydział krajowy nie mógł w tym przedmiocie wydać jakiegokolwiek orzeczenia.

Jakiś Rusin gniewa się w *Kraju* na ks. biskupa stanisławowskiego za to, że w listach swych pasterskich (jeden do duchowieństwa, drugi do świeckich wiernych dyecezji) nie wystąpił z ideą ruską *en gros*, głosząc o Rusi od grodu, na murach którego płakała Jarosławna, aż za Beskidy po Munkacs, a mówił tylko o Rusinach galicyjskich, o przywiązaniu do Stolicy świętej i dynastji Habsburgów i innych tym podobnych rzeczach. „Wreszcie — powiada Rusin — ks. Pełesz potrącił w listach swych i o trzeci punkt programowy — o narodowość (dwa pierwsze: religja i przywiązanie do dynastji; Przyp. Red.) Wyraźnie mówię trzeci, bo we wszystkich jego oświadczeniach narodowość zawsze stoi na trzeciem miejscu. „Kochajcie — upomina on i teraz swych dyecezjan — szanujcie i zachowujcie wiernie i szczerze swój obrządek i ruską (małoruską — wyjaśnia Rusin) narodowość; cenicie ruską narodowość i ruski język, który macie od Boga i który jest naszym wspólnym skarbem narodowym. Lecz, kochając i ochraniając swoje, szanujcie przytem także i cudze, pamiętając, że wszyscy katolicy, bez względu na to, czy ruskiej, polskiej lub innej narodowości, są dziećmi tego samego katolickiego Kościoła, na czele którego z woli Bożej stoi papież rzymski — pamiętając również, że wszyscy obywatele naszego kraju i całej monarchji austrjackiej są dziećmi i poddanymi tego samego austrjackiego cesarza." Oto narodowy program nowego biskupa, ten sam, na który tak skwapliwie podpisali się ruscy narodowcy. Bądźcie Rusinami o tyle tylko, o ile wam na to pozwala wasz katolicki zelotyzm i austrjacka dynastja; — napomina ks. Pełesz — szanujcie i kochajcie innych, o ile oni są katolikami i Austrjakami!" A więc o Rusi zakordonowej ani słowa! Narodowość zupełnie zidentyfikowana z obrzędem religijnym! Nio dość na tem. W drugim liście pasterskim, skierowanym do księży swej dyecezji, ks. Pełesz otwarcie występuje przeciw nadmiernemu patrjotyzmowi swych podwładnych. „Uśmierzcie wasz narodowy zapał, wasze narodowe dążności, by nie narażać miłości chrześcijańskiej!" Oto odezwa, pod którą dobrowolnie stanęli ruscy narodowcy i pod którą przyrzekli w *Dile* rozpocząć energiczną i pozytywną (?) pracę we wszystkich trzech kierunkach. Miejmy nadzieję, że wkrótce jeszcze lepiej przejrzą, że dewiza ta nie na korzyść, a tylko na szkodę narodowości ruskiej wyjść może."

Żałować należy, że *Kraj* drukuje podobne zarzuty przeciw tak zacnemu księciu Kościoła ruskiego, jakim jest ks. Pełesz.

Jenerał Blazekowicz, który objął tymczasową komendę w Zadarze, bawi już od kilku lat w Dalmacji. Włada on bardzo dobrze obydwoma językami krajowemi. W kołach rządowych noszą się z myślą zatrzymania władzy wojskowej i cywilnej w jednem ręku, podczas gdy posłowie dalmatyńscy domagają się bardzo słusznie rozdziału tej władzy. Na razie trudno jeszcze stanowczo orzec, jak sprawa zostanie załatwioną.

W artykule z dnia 26. marca przytacza *Dniewnik warszawski* artykuł *Rusi* o pomyślnem położeniu fabryk i przemysłowych zakładów niemieckich, położonych w Królestwie polskiem, w stosunku do mniej korzystnej doli fabryk w głębi kraju i objaśnia ten artykuł statystycznemi datami. Z tej statystyki dowiadujemy się, że w tych fabrykach i zakładach przemysłowych Królestwa polskiego, pracuje obecnie 17.000 Niemców, z których połowa zajmuje bardzo korzystne stanowiska dyrektorów, inżynierów, mechaników i buchalterów. *Dniewnik* dowodzi, że przemysł na Powiślu zależny jest zupełnie od zagranicy, i że koniecznie trzeba tym wpływom stawić energiczny opór. Pismo to twierdzi, że nawet i tych Niemców, którzy przyjęli poddaństwo rosyjskie, należy uważać za cudzoziemców.

W artykule zatytułowanym: „Ofiara polityki Bismarkowskiej", gazeta *Wołyń* pisze co następuje:

W tych dniach przez granicę prusko-rosyjską przejechała wypędzona przez władze pruskie poddana rosyjska K. A. Breszczerska, staruszka 98 letnia, jak pień głucha i prawie zupełnie ciemna. Ta nad grobem stojąca kobiecina, jest jedną z owych 30.000 rosyjskich poddanych, których dalsze pozostawanie w Prusach uznano jako groźbę dla przyszłości Niemiec. Breszczewska przeżyła spokojnie u swego wnuka pod Gnieznem czyli pod „Gnesen", jak panowie Prusacy nazywają — okrągłe lat dwadzieścia! Dziś zmuszona została porzucić rodzinę, zerwać wszystkie węzły łączące ją ze światem i czekać na śmierć w Warszawie, w samotności, w najzupełniejszem opuszczeniu. Nie ma ona obecnie w Warszawie ani krewnych, ani znajomych.

O stosunku między Rosją a Bułgarją wyraził się Karawelow przed korespondentem zagrzebskiego organu Starcewicza *Hrvatska*, że Bułgarja pragnie pokoju z Rosją. Naród bułgarski nie może się rozwinąć bez pomocy Rosji, pod rządem zaś Rosji upadłaby Bułgarja i straciłaby zupełnie wolność zdobytą. Większość narodu chce więc pokoju, ale nie okupacji.

Ogólne Zgromadzenie petersburskiego Towarzystwa słowiańskiego przyjęło wnioski komisji w sprawie uroczystego obchodu 900-letniej rocznicy przyjęcia chrześcijaństwa przez naród rosyjski. Obchód odbędzie się dnia 27. lipca 1888 roku i ma mieć cechę wyłącznie religijną. Główne uroczystości odbędą się w Kijowie i Chersonezie taurydzkim.

Do *Neue fr. Presse* donoszą z Petersburga: Idea okupacji Bułgarji przez Rosję znajduje tu coraz więcej zwolenników. Nie wierzą jednak w to, aby w sferach decydujących powzięto zamiar okupacji. Ponowne powołanie do rządów Garaszanina uważają tu za zupełną i niczem nienaprawioną klęskę dyplomacji rosyjskiej. Nie wierzą tu jednak w długą egzystencję gabinetu Garaszanina, ponieważ gabinet ten ani nie odpowiada wewnętrznym stosunkom Serbji, ani też nie jest korzystnym dla utrzymania pokoju europejskiego.

Ambasador rosyjski w Stambule zażądał od Porty wypłacenia zaległych sum tytułem kosztów wojennych.

Moskow. Wied. donoszą w artykule omawiającym politykę austrjacką, że zasada narodowościowa popchnęła Austrję do niebezpiecznej polityki na półwyspie bałkańskim, przyczem musi ona jeszcze opierać się naciskowi Niemiec i strzedz się przed irredentą włoską. Przez swą niezręczną politykę wpadła Austrja w rywalizację z Rosją. Organ moskiewski utrzymuje, że dynastyczna Austrja, która tak w sprawach wewnętrznych jakoteż zewnętrzych ma ręce zupełnie związane, poznaje teraz swoje położenie bez wyjścia i pragnie nawiązać poufałe stosunki z Rosją. Hrabia Taaffe zbliża się też do opozycji, która jest wierną starej tradycyjnej dynastji Habsburgów. Doprawdy godna podziwienia znajomość sytuacji.

Na cześć rosyjskiej misji, która jutro opuszcza Belgrad, dało miasto wielki bankiet, w którym wzięli udział: cały personal poselstwa rosyjskiego, tudzież wybitni przewódcy stronnictwa liberalnego, ogółem 200 osób. Po toaście posła rosyjskiego Persianiego na cześć króla Milana zabrał głos Ristiecz, by wygłosić hymn pochwalny na cześć Rosji i wychylić kielich na zdrowie cara. Kapela zagrała hymn rosyjski.

Rosyjskie gazety odebrały z fortu Wiernego (Turkiestan) następującą depeszę z dnia 23. marca czyli 4. kwietnia b. r.: „Z Kaszgaru donoszą, że starszy syn zmarłego emira bucharskiego, Katty Tiura, pretendent do tronu bucharskiego, przybył do północnego Afganistanu dla popierania swoich zamiarów". Przypominamy, że Rosja osadziła przeszłą jesienią na tronie młodszego syna zmarłego emira, wypada więc ze wszystkiego, że stosunki angielsko-rosyjskie w Azji środkowej bynajmniej nie są tak przyjacielskie, jakby to się zdawać mogło z nastąpionego w przeszłym roku układu co do rozgraniczenia posiadłości rosyjskich od Afganistanu.

Do *Wiener Allg. Ztg.* donoszą ze Stambułu: Jeżeli Grecja się nie rozbroi i wojsk od granicy nie cofnie, w takim razie wojska tureckie ruszą w dalszy pochód ku granicy greckiej.

Z Brukseli donoszą, że deputowany Bara wezwał Rząd, aby pociągnął do odpowiedzialności jenerała Van der Smissen, który samowolnemi aresztowaniami przekroczył udzielone mu pełnomocnictwo. Prezydent ministrów Beernaert odpowiedział, że zażąda od jenerała wyjaśnień.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

Kraków 9. kwietnia. Dotychczas zgłoszono następujące kandydatury na posła do Rady państwa: dr. Jonatana Warszauera, hr. Cieszkowskiego, br. Ksawerego Konopki i dr. Maksymiljana Machalskiego.

(D.) **Wiedeń** 9. kwietnia. Tutejsza Rada gminna obchodzi dziś 25-letni jubileusz swojej działalności.

(D.) **Wiedeń** 9. kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej wywołała namiętna mowa Gregra ze strony lewicy gwałtowne wycieczki i awantury, jakie dotychczas nie zaszły jeszcze nigdy w Parlamencie austrjackim.

Londyn 9. kwietnia. Gladstone przedłożył Izbie gmin ustawę irlandzką. Publiczność cisnęła się tłumnie do Parlamentu. Trzygodzinną mową swoją odniósł premier angielski ogromny sukces pod względem oratorskim. Homerule opiera się na systemie dualistycznym i jednolitości państwa według wzoru austrjacko węgierskiego.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 9. kwietnia. W pismie do Magistratu konstatuje Namiestnictwo, że koncesja na kolej miejską Fogertyego wygasła, a złożona kaucja miljon złr. przepadła, a to z powodu niedotrzymania warunków wpłaty kapitału akcyjnego. Ostateczne rozstrzygnięcie o użyciu kaucji pozostawia się administracji państwowej.

Paryż 8. kwietnia. Depesza z Rzymu do dziennika *Univers* twierdzi, że porozumienie Watykanu z Prusami jest już zupełne.

Paryż 9. kwietnia. Podprefekta departamentu Isère, który przybył do Lacombe, by zamknąć prywatną kaplicę, przyjęto kamieniami i strzałami z rewolwerów. Podprefekt i trzej żandarmi zranieni. Jedna kobieta zabita.

Izba przyjęła 292 głosami przeciw 233 projekt pożyczki 900 miljonów.

Fryburg 8. kwietnia. Arcybiskup Orbin umarł.

Ateny 8. kwietnia. Reprezentanci mocarstw otrzymali polecenie zawiadomienia Grecji o uchwale konferencji i uproszenia Rządu, by zadość uczynił życzeniu Europy utrzymania pokoju. Reprezentanci mocarstw uczynią temu wezwaniu pojedynczo zadość.

Słychać, że admirał Kasmakow odjechał do zatoki Sudajskiej.

Darmstadt 8. kwietnia. Ks. Aleksander otrzymał od księcia bułgarskiego telegram, w którym tenże donosi o odebraniu dokumentu konferencyjnego a podpisanego przez wszystkie mocarstwa. W obec tego, że dokument ten nie przedstawia się jako konwencja turecko-bułgarska, ale jako rozkaz Europy, postanowił książę bułgarski uznać go z wyraźnem jednak zastrzeżeniem swych praw w sprawie pierwszego paragrafu.

Londyn 9. kwietnia. W Izbie gmin rozwinął Gadstone swój projekt irlandzki. Minister proponuje kreowanie osobnego Parlamentu w Dublinie dla irlandzkich spraw legislacyjnych i administracyjnych. Za to Irlandja nie będzie reprezentowaną w angielskiej Izbie wyższej i niższej. Jedność państwa pod względem fiskalnym zostaje nadal utrzymaną. Prerogatywy korony, armja, flota, sprawy monetarne, kolonjalne i zagraniczne wyjęte są z pod jurysdykcji Parlamentu dublińskiego. Rząd iryjski mianuje sędziów. Policja zostaje na razie pod kontrolą angielską. Do ciężarów państwowych przyczynia się Irlandja w $^1/_{15}$ części, do kosztów wojennych Irlandja wcale się nie przyczynia. Irlandja nie ma prawa kontroli nad cłami i akcyzą. Gladstone mówił przez trzy i pół godziny. Parnell oświadczył, że bill jest w ogóle zadowalający, potrzebuje jednak niektórych zmian. Rozprawę odroczono.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 8. kwietnia. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 zł. 208·25 do 211·25, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 233·25 do 236·75, Banku hipot. galic. 285 — do 290·—, Banku kred. gal. 217·— do 222·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 101·— do 102·—, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 94·50 do 95·50, Tow. kred. gal. ziem. 5% 101 — do 102·—, Tow. kred. gal. ziem. 4% 92·75 do 93·75, Banku krajowego 4½% w. a. 95·25 do 96·25, Banku hip gal. 6% 102·50 do 103·50, Banku hip. gal. 5% 99·15 do 100·15, Banku hipot. gal. z 5% prem. 101·30 do 102·30. III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do 54·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. —·— do 51·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 104·50 do 105·50. Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 99·— do 100·50, Pożyczki krajow. z roku 1873 6% 102·75 do 104·—, Pożyczki krajowej z roku 1883 94·50 do 95·50, Losy miasta Krakowa 17·— do 19·—, Losy miasta Stanisławowa 25·— do 27·—. V. Monety Dukat holenderski 5·82 do 5·92, Dukat cesarski 5·84 do 5·94, Napoleondor 9·95 do 10·05, Pół-imperjał rosyjski 10·27 do 10·37, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·23 do 1·25, 100 marek niemieckich 61·35 do 62·10, Srebro za 100 złr. —·— do —·—. Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają".

Wiedeń dnia 9. kwietnia godzina 10 min. 35. Akcje kredytowe 296·25, Anglo-Austr. 118·30, Akcje banku Union 75·—, Kolej Karola Ludwika 208·70, Połudn. —·—, Renta papierowa 85·35, Listy zastawne galic. banku hipot. 102·75, 4½ Galicyjski bank krajowy 95·40, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 92·75, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 10·—, Rubel papierowy 1·24. Usposobienie: chwiejne.

Wiedeń dnia 8. kwietnia godz. 1 min. 45. Akcje alp. tow. górn. 28·10, Węg. akcje kredyt. 298·50, Akcje anglo-austr. 118·25, Akcje banku Union 75·—, Akcje Karola Ludwika 209·10, Akcje kolei północnej 238·50, Akcje kol. południowej 119·80, Akcje kolei Alföldzkiej 192·75, Akcje Staatsbahn 253·—, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 233·50, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 178·75, Wiedeńskie losy 124·50, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państw. w złocie 64·25, Galicyjskie oblig. indemn. 105·—, Losy regulacji Cisy 124·25, Losy Länderbanku 117·25. Węgierska renta 103·97, Akcje banku związkowego 110·60, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·25, Węgierskie losy 121·50, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: stałe.

Wiedeń dnia 8. kwietnia godz. 5. min. 57. Jednolity dług państwa w banknotach 85·40, w srebrze 85·50, Renta w złocie 114·—, 5% austr. renta marcowa 101·70, Akcje banku wiedeńskiego 878·—, kredytowego 296·40, Londyn 125·75, Srebro —·—, Napoleondor 10·—, Dukat ces. men. 5·93, 100 marek niemieckich 61·65.

Berlin dnia 8. kwietnia godz. 4. min. 35. Rosyjski banknoty 202·30, Akcje kredytowe 479·50, Lombardy 196·—, Galicyjskie 85·30, Kolei rumuńskiej 62·65, Austrjackie banknoty 162·—. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 80·75.

Telegramy zbożowe dnia 8. kwietnia — Wiedeń: Pszenica —·—, do —·—, złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 23·50 do 23·75 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (kwiecień-maj) 8·38 do 8·40 złr., rzepak (na grudzień) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta (kwiecień-maj) 155·— m., żyto —·— m., spirytus loco 33·75 m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 195 klgr. 47·80 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń: dnia 9. kwietnia: 13·75 do 14·— Brema: 6·45 do 6·45. Hamburg: 6·50 na kwiecień 6·40 na sierpień-grudz. 6·95 Antwerpja: na kwiecień 16·12. Nowy-York: 7·37. Filadelfja: 7·25.

Przyjechali do Lwowa

dnia 9. kwietnia 1886 r.

HOTEL FRANCUSKI. I. Zatorski, z Werchraty. A. Jenik, z Komarna. K. Bastgen, z Romanowa. I. Zawadzki, z Podhajec. L. Nenmann, z Würzburga. A. Kugel, z Wiednia. G. Lobl, z Opawy. H. Thuczetzky, z Biały.

HOTEL ŻORŻA. B. Komarnicki, z Pobocza. A. Cielecki, z Porchowa. Dr. M. Baraniecki, z Krakowa. M. Radecki-Mikulicz, z Wołynia. A. Czajewicz, z Warszawy. Dr. J. Ornstein, z Krakowa. W. Stengel, Londynu. K. Lubatsch, z Paryża.

HOTEL EUROPEJSKI. R. hr. Bniński, z Rosji. W. Jarzębecki, z Czerniowiec. R. Beyer, z Lipska. J. Koliński, z Wiednia. A. Stolzberg, z Wiednia.

Ogłoszenie konkursu.

Wydział Rady powiatowej w Tarnowie rozpisuje niniejszem konkurs na posadę sekretarza Rady powiatowej z płacą roczną 1000 zł. wal. austr.

Posada ta jest tymczasową, jednakże stosownie do postanowienia §§. 5. i 6. statutu służbowego, po upływie lat pięciu, w stałą się zamienia.

Ubiegający się o rzeczoną posadę mają wnieść najdalej do dnia 30. maja 1886 podanie pisemne do podpisanego Wydziału, i w nich wykazać swój wiek, stan, dotychczasowe zatrudnienie, dokładną znajomość języka polskiego i niemieckiego, tudzież państwowych i krajowych ustaw administracyjnych.

Z Wydziału Rady powiatowej

W Tarnowie dnia 31. marca 1886. 1662 2—3

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Jana Mittiga.